



Głos eucha- rystyczny

ROK XVII

KWIECIEŃ 1934

Nr. 4

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Jak wszyscy P. T. Prenumeratorzy łatwo mogą zauważyć, powiększyliśmy objętość numeru o 4 strony i dodali kolorową okładkę. Ta objętość pozostanie już na stałe. Prenumeraty nie podnosimy. Prosimy jednak o punktualne jej nadsyłanie, bo na niej opiera się dalszy byt pisma.

Wielu zalega z zapłatą od szeregu lat i na wszelkie przypomnienia nie odpowiada. Jest to niesumienność i **nieuczciwość**. Przecież wydawanie pisma dużo kosztuje. Naraża się także przez to administrację na nowe wydatki, połączone z przypominaniem prenumeraty w osobnych listach. Wkładaliśmy do numerów kilkakrotnie blankiety czekowe, z wypisaną zaległą kwotą. Wszystko to kosztuje i niepotrzebnie mnoży i utrudnia pracę.

Bardzo prosimy o pamięć o prenumeracie. Zapewnia ona' byt pismu, bo zapomóg nie mamy, chyba tylko te drobne kwoty, jakie dobrzy Prenumeratorzy nadsyłają na fundusz prasowy, a za które jesteśmy im szczerze wdzięczni.

Prosimy też bardzo o **współpracę redakcyjną** przez nadsyłanie artykułów i sprawozdań z ruchu eucharystycznego w kraju.

REDAKCJA.

**Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote,
zagraniczna 4 zł.**

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego”. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
|
WIERNYCH



POŚWIĘCONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Cuda, dotyczące osoby Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie. Szczęść Boże! — Zwarty front przeciwko bezbożnictwu! — Unja Eucharystyczna. — Eucharystja siłą i pociechą misjonarza. — Cześć Jezusa Eucharystycznego w krajach misyjnych. — Przez Krzyż do Kościoła. — Wspomnienia z jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu. — Chińska Róża. — Różne wiadomości. — Z piśmiennictwa

„**ŚWIĘTA GODZINA**“: Wystawienie Najświętszego Sakramentu wynagrodzeniem za dobrowolne upokorzenie Jezusa w Hostji. — Gdzie będzie ciało, tam orły się zbiorą. — Akt pokory przed Najśw. Hostją. Pokłon Jezusowi w Hostji.

Cuda, dotyczące osoby Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie (Dokończenie).

Cud czwarty: Ciało Pańskie pozostaje zawsze skończoną w Sobie całością pomimo wszystkich dokonanych i dokonać się mogących Komunij.

Od pierwszych chwil zaistnienia Kościoła aż po skończenie wieków wierni pożywali i pożywać będą dnia każdego Ciało Jezusowe. Ilość Komunij przyjętych i przyjąć się mających w nieskończoność urasta, w niczem nie uszczuplając, nie pomniejszając tego Ciała, zarówno, jak nie przysporzyłaby Go w niczem konsekracja nie dających ogarnąć się myślą ilości hostyj.

Tego to cudu zapowiedzią i znakiem było podane przez Ewangelię pomnożenie przez Zbawiciela pięciu chle-

bów, które mimo nakarmienia tysięcznych rzesz zgłodniałych dały jeszcze dwanaście ułomków. Tak też od 19 przeszło wieków jest Ciało Pana Jezusowe pożywieniem niezliczonych rzesz wiernych, nie ulegając wyczerpaniu ani umniejszeniu. Przyjmują Go setki tysięcy serc, On zaś trwa zawsze jeden, zawsze nietknięty w Swej pełni przeobfitej.

Cud piąty: *Ciało Jezusa Chrystusa znajduje się równocześnie w przeróżnych miejscach i w niezliczonej tych miejsc ilości.*

Cud to nowy, będący wykładnikiem poprzedniego cudu! Jezus po konsekracji bytuje na Swych wszystkich ołtarzach obecnością Sakramentalną, w niebiesiech zaś obecnością naturalną.

„Króluje w niebie w blasku, w działaniu i wszystkich władzach uwielbianego Swego ciała, bytuje w sakramencie Swoim obecnością i życiem cichem, niedostrzegalnym a tajemniczym tak, że ono śmiercią zdać się może. Przytomny tam i tu dwoistą obecnością, podobną, a tak jednakóż różną: podobną podmiotem, lecz różną sposobem. Chrystus to, tenże sam i jeden, żyjący, pełen chwały. Ukazuje Go w chwale tron niebieski, skrywa Go nam na ziemi Hostja biała. Skoro raz — mówi O. Faber — umysł twój pozyska jasne pojęcie onej Tajemnicy, wyniki tego poznania zaznaczą się w twem sercu zdwojeniem miłowania, pogłębieniem wiary“ (*Tesnières*).

Cud szósty: Nietylko Ciało Jezusa Chrystusa zawarte jest pod postacią Chleba, Krew zaś Pańska pod winą postacią, ale *pod jedną i drugą Postacią utajony jest Pan nasz niepodzielny, cały.*

1. Znajduje się w każdej z nich Boskie Jego Ciało, wraz z wszystkiemi składającemi Je członkami, przyodzia-
ne w wszystkie cztery własności, przysługujące ciałom, bytującym w chwale: istnieje z tymże majestatem i chwałą tą samą, w jakich króluje na wysokościach nieba. Trwa przeto w nich: nieśmiertelne, niecierpieliwe, jaśniejące po-

nad słońce, ręce, subtelne i przenikliwe, jakim zostaje w Swym uwielbionym stanie.

Winna więc dusza wierna wpatrywać się w tę świętą Głowę, cierniem uwieńczoną, w gwoździ przebite, li-tośne nam dłonie i stopy, których rany lśnią blaskiem promienniejszym niżli blask słoneczny. I tonąć winna w spojrzaniu Boskich tych oczu, które serca nasze zrywają ku Niemu, i zagłębiać się w Sercu, płomiennem miłością, rażącym żarem Swoim poprzez otwór rany, włócznią żoł-nierza zadanej Jezusowi.

2. Znajduje się w nich Jezusowa Krew, żywym prą-dem płynąca w tętnicach Boskiego Ciała. Jeżeli się zaś o-sobno konsekruje Krew a osobno Ciału, dzieje się to celem uprzytomnienia męki i śmierci krzyżowej Pana, śmierci rozdzielającej w męce Krew od Najśw. Ciała. W rzeczy-wistości jednak są Krew i Ciału niewidzialnie zjednoczone w każdej z konsekrowanych postaci, „Chrystus bowiem powstałszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć Mu więcej nie panuje“, przeto Krew Jego i Ciału jeno w prze-nośnem znaczeniu rozdzielone być mogą.

Z powyższego wynika, że pod postaciami Sakramentu przebywa również dusza Jezusowa, ta dusza, która w Cia-ło i Krew Pana tchnie życie toż samo, jakim On w Swej chwale po wieczność trwać będzie. Dusza ta, przewód nieśmiertelnego żywota, daje nam w tym Sakramencie u-święcenie. Z pełnią więc wiary mogą mówić Aniołowie, a my powtarzać wraz z nimi: „I oglądaliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i praw-dy“. Zapewne, oczy cielesne nie są w stanie oglądać chwa-ły obecnej w Sakramencie duszy Jezusowej, lecz oko du-cha światłem Wiary oświecone, dojrzy Ją tu z łatwością, z Nią zaś zasługi Jej i zadośćuczynienia naszego Zbawicie-la, w których uczestniczą wszyscy, w należytem usposobie-niu zbliżający się do Pańskiego Stołu.

4. Utajonem też jest pod sakramentalnemi postaciami Bóstwo Jezusowe, boć Ono nigdy, nawet w ciągu czasu, dzielącego śmierć Pana na krzyżu od dnia zmartwychwsta-nia nie opuściło Ciała i Krwi Jezusowych.

Zauważmy tu, że teologowie słusznie rozróżniają to,

co znajduje się w Sakramencie siłą słów konsekracji, a to, co w nim bytuje mocą „współistnienia“. W wyniku słów znajduje się to, co wzbudzą słowa, zatem Ciało i Krew Pana. Mocą „współistnienia“ zawarło się w Sakramencie nie tylko to, co wymieniają słowa, ale to również, co z Ciałem i Krwią Pana jest nierozłącznie i rzeczywiście zjednoczone, więc dusza Jego wraz z Bóstwem, oraz wszystko, co przynależnym jest Człowieczeństwu i Bóstwu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Zakończenie. — Ta Hostja maluchna, to postać najdosłowniejsza w całej naszej wierze, ona bowiem zawarła w sobie Boga wraz z wszystkimi Jego zasługami, tak iż ten, kto Ją przyjmuje, rzec zaprawdę może: Posiadłem w sercu mojem Tego, który uczynił wszystko, co istnieje, — Tego, na którym opiera się wszystko, — Tego, którego niebiosy i ziemia ogarnąć nie mogą, zasługi Zbawiciela mego, słowem — posiadłem w sercu mojem wszystko.

(Marja Lalaste).



Szczęść Boże!

Łucki tygodnik „Życie Katolickie“ zapowiedział w 1-szym numerze tegorocznym, że jednym z zadań jego w roku bieżącym będzie budzenie czci dla Najśw. Sakramentu u swoich czytelników. Czytamy tam:

„Jest w naszym zbiorowym życiu religijnym pewien objaw, który musi wywołać zdumienie u każdego myślącego człowieka. Oto wierzymy i wyznajemy, że pośród nas mieszka utajony, ale rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie nasz Pan i Bóg, Jezus Chrystus. Mieszka nie tylko po to, abyśmy mogli Go odwiedzać, ale najbardziej po to, byśmy mogli łączyć się z Nim, przyjmować Go do serc swoich, żyć Jego życiem. Domaga się tego od nas wyraźnie przez słowa Ewangelji i przez naukę Kościoła św. I oto znaczna liczba katolików zachowuje się tak, jakby nic nie wiedziała o Jego obecności tutaj i o wyrażonym przezeń pragnieniu, lub jakby, wiedząc, nie uważa za potrzebne stosować się do Jego woli. Chrześcijanie ci potra-

fia obchodzić się nawet bez Komunii św. całymi miesiącami, nawet latami, nie tęsknią za nią, a jeśli idą do niej, to niechętnie, jakby pod przymusem.

Powiedzieliśmy, że to musi wywołać zdumienie u każdego myślącego człowieka. Bo i jakże? Zrozumiałemby to było u ludzi, którzy nie wierzą w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, ale tego chrześcijanina gdy zapytasz, czy w to wierzy, odpowie bez namysłu: wierzę. Zrozumiałemby jeszcze było u ludzi, którzy choć wierzą, ale nie kochają Pana Jezusa, — tego jednak gdy zapytasz, to ci odpowie: kocham. Więc wierzysz i kochasz, a pomimo to stronisz? Czyż można stronić bez rozumnego powodu od tego, kogo się kocha? Jakiż jest tutaj ten twój rozumny powód, dla którego stronisz od rzekomo umiłowanego przez siebie Jezusa? Powód, powiadam, rozumny, bo nie jest powodem rozumnym to, naprzykład, że nibyto nie masz w co się ubrać, choć skądinąd jednak bywasz w kościele, że byłeś chory, choć na 52 tygodnie w roku ta choroba trwała może zaledwie 2 tygodnie i t. d. To wszystko nie są przecie rozumne powody, lecz proste wymówki.

Przyczyn tego zjawiska trzeba szukać w ostygnięciu naszej wiary i miłości ku Bogu, nie gdzieindziej. Człowiek wierzący i kochający nie mógłby wytrzymać tak długo bez tego, kogo miłuje. To jest prawda jasna dla każdego, kto umie choć trochę zastanawiać się nad postępowaniem ludzkim.

A skoro w tyłu duszach wystygły wiara i miłość, to nam, chrześcijanom, trzeba bić w wielki dzwon na trwogę, i trzeba zapobiegać temu złu, i trzeba rozgrzewać serca zziębnięte. Dlatego obraliśmy sobie za zadanie na rok bieżący: pobudzanie naszych czytelników do częstej Komunii świętej.

Będziemy pisali często o Najświętszym Sakramencie, będziemy pobudzali do przyjmowania go, będziemy wskazywali na korzyści, płynące z tego przyjmowania. Może choć pewna liczba wierzących katolików uzna słuszność naszych nawoływań i pójdzie za nimi.

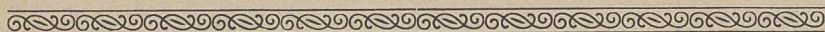
Zabierając się jednak do tej pracy, zapraszamy do po-

mocy w niej wszystkich wiernych katolików. Prosimy Przewielebne Duchowieństwo, by zechciało z ambon zwracać uwagę na to, co będziemy w tej sprawie pisali, dodając od siebie słowa zachęty, przedstawiając zrozumialej i bardziej przekonywująco to, co my może dla nieudolności naszej przedstawimy niejasno lub niedość wyczerpująco. Prosimy te osoby, które same częściej komunikują, by pozyskiwały nowe dusze dla tej praktyki pobożnej, a będziemy bardzo wdzięczni im, gdy zechcą nas zawiadomić już teraz o zamiarze połączenia swoich wysiłków z naszymi, a potem donosić o postępie swoich prac, przedstawiać swoje spostrzeżenia i uwagi, trudności, na jakie się natknęli. A, oczywiście, największą pociechę dla nas stanowiłoby nowi, już przez nas pozyskani, apostołowie częstej Komunii św., którzy sami spróbowawszy, jak słodki jest Pan w Najświętszym Sakramencie, z gorliwością ludzi, którym dopiero otwarły się oczy, nieciliby pragnienie tej słodyczy wśród swoich współbraci.

Zwracamy uwagę tych wszystkich, którym odezwa nasza trafia do serca, że dzień Nowego Roku niejako sam nasuwa nam myśl o potrzebie przyjęcia Komunii św. Wszak prosimy Boga o błogosławieństwo na ten rok nowy, a kiedyż Go lepiej uprosimy, jeżeli nie w chwili, w której On sam będzie obecny w duszy naszej? Pójdźmy przeto w dniu tym do Komunii św. my sami i zachęmy choć po jednej osobie, by poszły razem z nami.

Obecnemu w Najświętszym Sakramencie Jezusowi polecamy pracę naszą. On wie, że podejmujemy ją w głębokim przeświadczeniu o jej konieczności. On wie, że czynimy to z naszej nieudolnej, słabej, chwiejnej, ale szczerzej miłości ku Niemu. Jesteśmy przekonani, że wysiłkom naszym pobłogosławić raczy, i w tem przekonaniu niesiemy to pismo przed ołtarz, w którym On przebywa“.

Przeczytawszy te słowa, wyrazić możemy tylko szczerą radość, że cześć Najśw. Sakramentu rośnie, a Redakcji „Życia Katolickiego“ życzyć błogosławieństwa Bożego w zajętej pracy.



Zwarty front przeciwko bezbożnictwu!

Hasło na miesiąc kwiecień: Bogu porządku.
Wierne postępowanie za Nim w życiu wewnętrznym.

Myśli wielkanocne... Zmartwychwstanie z Chrystusem... Zerwanie pęt, które przykuwają do ziemi... Uwolnienie się od niskich pożądań swego „ja“. Niech człowiek będzie cały harmonijnie nastrojony.

Czy mogę to także o sobie powiedzieć? Jeżeli nie, to się to teraz stać musi.

Do tego szarmonizowanego zjednoczenia i podporządkowania wszystkich swych sił, do tego ustatkowania ducha dążyć pragnę bezustanną walką, a św. Jerzy (24. IV) będzie mi przy tem skutecznym pomocnikiem! On zabił smoka, któremu rokrocznie ofiarowano czystą dziewicę. Smokiem, którego to ofiarą pada dziś wszystko, jest ów nieporządek w człowieku samym... to niepowstrzymane dążenie niższych instynktów przeciwko wyższemu „ja“..., którego to dążenia ofiarą przy naszym nowoczesnym sposobie życia padają niezliczeni młodzieńcy i dziewice. Ja pragnę się stać ich oswobodzicielem przez to, że sam się oswobodzę od grzechu, to znaczy od wszelkiego nieuporządkowanego dążenia. Całe moje jestestwo ma tchnąć zmartwychwstaniem i nieść radość wielkanocną i zmartwychwstanie do tysięcy serc ludzkich.

Rozszerzenie i pogłębienie idei.

Wielkie i głębokie cele „Służby Rycerskiej“.

„Związek Wierności Rycerskiej — Służba Rycerska“, to nie związek w ścisłym słowa tego znaczeniu, a jednak ma on uskutecznić głębokie, wewnętrzne zjednoczenie się wszystkich w służbie Boga Króla, przez wierne spełnianie programu rycerskiego. Jak powiedziano, „Służba Rycerska“ nie jest związkiem formalnym, nie nakłada zatem na nikogo żadnych zobowiązań, nie urządza zebrań i nie ściąga składek.

Służba Rycerska ma na celu podać nam w przystępnej formie szczytną myśl rycerskości, tej rycerskości ce-

nionej dziś wielce przez różne osobistości. Rycerskość ta poważnie przemyślana powinna się stać programem życiowym wszystkich, co więcej ma przeniknąć do serc i stać się istotą każdego.

Idea rycerskości nie może być jednak blichtrzem zewnętrznym, czy też firmą tylko lub bezwartościową zabawką, lecz musi być czemś wielkiem, podniosłym. Tak jak ongiś w średniowieczu, gdy cnoty rycerskie zbliżały ludzi do Boga, tak też dziś w tym samym celu „Służba Rycerska“ jednoczy wszystkie te szczytne myśli w swoim programie życiowym, przez który przeciwstawia się dzisiejszemu zmaterjalizowanemu życiu.

„Służba Rycerska“ chce więc przedewszystkiem pomagać w zakładaniu podwalin chrześcijańskich pod życie jednostki i społeczeństwa. Chce przeciwdziałać zasadom dzisiejszym i współczesnemu nowatorstwu, gardzącemu nakazami chrześcijańskimi.

Swoim szerokim i imponującym programem chce „Związek Wierności Rycerskiej“ zjednoczonych duchownie członków przestrzec przed drobiazgowością i nakłonić do wzniesienia się na wyżyny życia, ogarniając stąd cały świat w myśl Akeji Katolickiej przez Ojca Świętego polecanej.

Rycerski program życiowy:

| | | | | | |
|-------------------|------|---|-------|------------|-----------------------|
| wierność rycerska | Bogu | w | życiu | publicznem | |
| „ | „ | „ | „ | „ | towarzyskiem |
| „ | „ | „ | „ | „ | prywatnem i rodzinnem |
| „ | „ | „ | „ | „ | wewnętrznem. |

Są to więc łatwe i wdzięczne cele życiowe. Brak wierności spowodował, że za grosze Judaszowe zaprzędano co jest najświętszem: wiarę ojców, pohańbiono rodziny, zerwano wszystkie więzy życiowe. Dlatego też pierwszym i najważniejszym żądaniem „Związku Wierności Rycerskiej“ to wierność, prawdziwa wierność rycerska, to znaczy pozostać wiernym wszędzie i na każdym miejscu Bogu Królowi, Kościołowi, narodowi i rodzinie swej, wreszcie

samemu sobie i wszystkim bliźnim, czyli krótko: wierna, prawdziwa służba rycerska.

*

Powyższe myśli nabierają praktycznego znaczenia zaraz w następującej „Przysiędze wierności“, hołd bowiem dla Chrystusa-Króla jest wyrazem czynu. Krótka treść, będąca w „Przysiędze wierności“ hasłem miesięcznym, nie ma schodzić nigdy z oczu. Hołd królewski, czyli przysięga wierności, ma więc pierwszorzędne wartości wychowawcze.

Codziennie jego odmawianie, jest drogą do wewnętrznej reformy życia, do rzeczywiście chrześcijańskiego i społecznego odnowienia.

Przysięga rycerska — Hołd królewski.

(Codziennie odmawiać).

Mój Panie i Władco „Królu nad Królami“. Będziesz znowu królował w sercach ludzi, a zwłaszcza w mojem własnem sercu. Chcę wiernie Ci służyć a także i innych skłonić do świętej służby Twojej, jedynie uszczęśliwiającej. Tak, jak ongiś, w owych zamierzchłych czasach, garnęli się do Ciebie odważni mężowie i szlachetne niewiasty, tak chcę również i ja w życiu wewnętrznem, Tobie, Bogu porządku, wiernie służyć i wierność rycerską zachować we wszystkim. Tobie jedynie poświęcam siebie, całą działalność moją i wszystkie cierpienia moje. Amen.

O. Roelle T. J.

Unja Eucharystyczna

W dzikiem ustroniu górskiem Prowancji, niedaleko Marsylji i Tulonu, przy grocie, w której, podług dawnej tradycji średniowiecznej, miała życia dokonać św. Marja Magdalena, został w roku 1932 kanonicznie erygowany przez X. Biskupa Simeone, Biskupa Frejus i Tulonu, nowy związek duchowy modlitw pod nazwą „Unja Eucharystyczna“.

W szeregu tak licznych w naszych czasach instytucyj, poświęconych szerzeniu kultu eucharystycznego, nowy ten związek postawił sobie za szczególne zadanie silniejsze wysunięcie na pierwszy plan w świadomem życiu religijnem wiernych samej Najświętszej Ofiary, tego źródła, z którego wszystkie inne przejawy kultu eucharystycznego czerpią swój początek.

Cele Unji można w krótkości do dwóch sprowadzić: pierwszy bardziej indywidualny, zmierzający do uświęcenia dusz, drugi bardziej społeczny, mający na celu dobro Kościoła i jego najważniejsze zadania i walki.

Pierwszym tedy jej celem jest dążenie do silniejszego ześrodkowania życia duchowego wiernych około Mszy św. Opiera się ono na tem przekonaniu, z nauki objawionej wysnutem, że żadna ofiara nie przenika z ziemi do nieba inaczej, jak w połączeniu z ofiarą Chrystusa: „przez Niego i z Nim i w Nim“. Aby nam ułatwić to łączenie się ze swą krwawą ofiarą na Golgocie, Chrystus Pan ustanowił właśnie niekrwawą ofiarę eucharystyczną, która, jak nas Sobór Trydencki poucza, jest identyczną z tamtą i co do Osoby ofiarnika i co do rzeczy ofiarowanej. To też Zbawiciel pragnie, abyśmy wszystkie nasze ofiary czy to zewnętrzne, czy wewnętrzne, składali Bogu nietylko w łączności z Jego ofiarą, tak jak On Ją złożył raz jeden w sposób krwawy na krzyżu, ale też i w łączności z temi niezliczonymi ofiarami eucharystycznymi, które się odprawiają po całym świecie, bo w nich tak samo, choć w niewidzialny, sakramentalny sposób, przelana zostaje Jego Najświętsza Krew za zbawienie świata.

Drugie zadanie Unji Eucharystycznej, zadanie społeczne, ma na celu zaprawić wiernych do bardziej świadomego współdziałania z Kościołem w jego wielkich zadaniach światowych. W każdym okresie swych dziejów Kościół napotyka nowe zadania do wykonania i nowe trudności do zwalczania: co chwila gdzieś na kuli ziemskiej „powstają królowie ziemscy i książęta schodzą się spolem przeciw Panu i przeciw Pomazańcowi Jego“ i choć nie są oni w stanie zniszczyć dzieła Bożego na ziemi, to jednak

neraz głębokie zadają rany temu mistycznemu ciału Chrystusa Pana, jakim jest Kościół.

W tych ciągłych zmaganiach Kościoła wszyscy wierni winni brać udział. Przedewszystkiem osobistem przykładem życiem chrześcijańskim i modlitwą winni oni w najbliższem swoim otoczeniu przyczyniać się do budowania domu Bożego, którego są żywymi kamieniami.

I oto Unja Eucharystyczna pragnie w szczególny sposób wciągnąć niejako wiernych do tego współdziałania z Kościołem w jego wielkich zadaniach i walkach za pomocą Mszy św. Chce ona ich nauczyć wobec pilnych potrzeb Kościoła zwracać się najpierw myślą i sercem do stołu ofiarnego, tak, aby każde żywsze przejęcie się jakimś niedomaganiem mistycznego ciała Chrystusowego pobudzało ich przedewszystkiem do wysłuchania w tej intencji Mszy św., przystąpienia do Stołu Pańskiego, lub w miarę możliwości złożenia na ten cel ofiary na Mszę św.

Pierwszy biuletyn wydany przez Unję Eucharystyczną wskazuje takie trzy wielkie sprawy, jakby trzy wielkie rany na mistycznym cielem Chrystusa Pana: Rosję, Meksyk i Hiszpanję i wzywa wszystkich wiernych do składania na te trzy intencje błagalnych ofiar eucharystycznych.

Pragnieniem założycieli Unji jest, aby rozszerzyła się ona na wszystkie kraje i w każdym z nich stworzyła sobie swoje ośrodki, któreby w wyżej przedstawionym kierunku prowadziły propagandę eucharystyczną. Zadaniem takich ośrodków będzie z jednej strony wskazywać te najpilniejsze potrzeby Kościoła, które wymagają podobnej „ofensywy eucharystycznej“, z drugiej zaś strony przyjmować zgłoszenia wiernych, wśród których ta akeja wzbudzi zainteresowanie.

W przemówieniu swem do pielgrzymki „Odrodzenia“ z Polski Ojciec św. Pius XI przypomniał słowa psalmu, które liturgia wkłada jako skargę w usta Zbawiciela: „Jakiż ci pożytek ze krwi Mojej?“

Gromadząc się z ufnością około Ołtarza Pańskiego i czerpiąc coraz obficie z skarbow Eucharystji, życiem katolickiem, wierni naszej polskiej tradycji, dajmy dowód,

że się na nas Pan Jezus nie potrzebuje w ten sposób skarżyć.

O. Jacek Woroniecki, O. P.

(„Gaz. Kośc.“).

Eucharystja siłą i pociechą misjonarza

Najświętsza Eucharystja jest źródłem siły i żywotności Kościoła katolickiego. Dzięki tej, niezwycczonej, nadziemskiej mocy, jaką mieści w sobie Najświętszy Sakrament, tysiące męczenników oddało swe życie w ofierze za wiarę Chrystusową, tysiące wyznawców i dziewic wyrzekło się świata i jego przyjemności i oddało się na wyłączną służbę Bogu, tysiące kapłanów z zaparciem i poświęceniem walczy o Królestwo Chrystusowe na ziemi, tysiące misjonarzy porzuca rodzinę, kraj ojczysty i idzie w nieznanne kraje, aby tam głosić Ewangelię Chrystusową, tam sprawować Najświętszą Ofiarę za grzechy ludzkie. A Jezus Eucharystyczny towarzyszy misjonarzowi czy to na okręcie w czasie jego podróży, czy potem na stacji misyjnej w małym, ubogim kościółku, lub w kaplicy misyjnej. Bo skądby misjonarz czerpał siłę i wytrwałość do znoszenia tylu trudów i przeciwności, gdyby codziennie nie zasilał się Pokarmem Anielskim, gdyby w czasie Najświętszej Ofiary nie przyjmował do swego serca Boga-Człowieka? A jaką siłę i męstwo czerpie misjonarz z Najświętszej Eucharystji, to niech nam przedstawi następujący przykład.

Opowiada Wikarjusz Apostolski wikarjatu Atabaska-Mackenzie, położonego na dalekiej Północy, wśród wiecznej zimy, że w czasie swej wizytacji spotkał na pewnej stacji misyjnej misjonarza, który ciężko chorował na astmę. Mieszkał on wraz z innym kapłanem w nędznej, małej szopie, gdzie nie było nawet miejsca dla wygodniejszego odpoczynku. Pozbawiony wszelkiej opieki, zmuszony był cicho i z poddaniem się woli Bożej znosić swe cierpienie wśród głodu i chłodu. Wzruszony tem do głębi Wikarjusz Apostolski chciał go przenieść na wygodniejszą placówkę misyjną, gdzieby miał zapewnioną staran-

niejszą opiekę. Lecz bohaterski ów misjonarz odpowiada: „Ojczy, jedną mam tylko prośbę: chciałbym tu pozostać, Jezus mi wystarcza“. Wyrzekł się wszystkiego, by znaleźć wszystko, to jest Jezusa, swe szczęście i źródło siły i pokoju w trudach i cierpieniach. Największą jego radością było to, że mógł jeszcze odprawiać Mszę św. i przechowywać w kapliczce Najświętszy Sakrament.

Upłynęło od owej chwili zaledwie kilka miesięcy, a misjonarz wyczerpany chorobą oddał swoją piękną duszę Bogu. Trzy dni przedtem odprawił jeszcze po raz ostatni Mszę św., a dwie godziny przed śmiercią przyjął Najświętszy Sakrament jako Wiatyk. Umarł u stóp tabernakulum, zapatrzony w Jezusa Eucharystycznego. Umarł śmiercią bohatera, co to wytrwał na powierzonych mu placówce aż do końca. Cierpienie było mu słodyczą, a opuszczenie szczęściem, bo Jezus Eucharystyczny był źródłem jego mocy ducha i tej miłości, doprowadzonej aż do heroizmu.

J. Z.

Cześć Jezusa Eucharystycznego w krajach misyjnych

„Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie“ (św. Jan 15, 5). Te słowa Boskiego Zbawiciela w całej pełni spełniają się na nowonawróconych ludach czyto w Afryce, czy w Indjach, czy w Chinach. Gdy przypatrzymy się ich życiu, ich modlitwom, ich znoszeniu cierpień i trudów dla Jezusa, to musimy przyznać, że nie dokonaliby tego nigdy bez zasilenia się Anielskim Pokarmem. Dlatego to największą troską misjonarza jest, aby nowonawróconych z pogaństwa na wiarę Chrystusową zbliżyć jak najbardziej do Jezusa, aby te biedne istoty ludzkie, wysunięte nieraz poza nawias społeczności ludzkiej, prześladowane i cierpiące, zasilać Pokarmem Anielskim, który daje moc i wytrwałość w trudach tego życia, radość i pocieszenie w ludzkich smutkach, cierpieniach i bólach...

Praca misjonarzy katolickich nie idzie rzeczywiście na marne, lecz przynosi owoc stokrotny. Poprzez kraje misyjne płynie jakby jakaś potężna rzeka: zwyczaj częstej, a nawet codziennej Komunii św. obejmuje wszystkie warstwy społeczne i dociera do najdalszych zakątków ziemi. Jezus Eucharystyczny przychodzi do biednych serc, tęskniących za swym Bogiem i Zbawicielem i przynosi im życie, pokój i miłość, która niejednokrotnie dochodzi do heroizmu. I tak zdarza się często, że nowonawróceni idą dziesiątki kilometrów w sobotę do swego kościółka, by nazajutrz odprawić spowiedź św. i przyjąć Komunię św. Nawet tam, gdzie przyjęcie Jezusa Eucharystycznego jest niemożliwe, oni w swej gorliwości znajdują sposoby, by się połączyć ze swym Panem przez ofiarę serca.

Opowiada pewien misjonarz, że chrześcijanie na dalekiej północy, wśród wiecznej zimy, odcięci od świata i misjonarza przez otaczające ich zewsząd lody przez 8 miesięcy, gromadzą się każdej niedzieli w małej kapliczce i trwają tam na modlitwie do południa naczczo z tęsknoty za Jezusem Eucharystycznym.

Inny misjonarz opowiada, że gdy razu pewnego, zgromadzonemu w kościele ludowi oznajmił przez zakrystjana, iż nie może z powodu choroby odprawić im Mszy św. i rozdać Komunii św. i polecił im, aby rozeszli się do domu, nikt z kościoła nie wyszedł. Po raz drugi oznajmia im zakrystjan: „Idźcie do domu, bo ojciec misjonarz jest dziś ciężko chory“. — Nikt się nie ruszył z kościoła, tylko tu i ówdzie dał się słyszeć płacz. Ojciec misjonarz wzruszony taką gorącą miłością swych parafjan do Jezusa Eucharystycznego, idzie wsparty na ramieniu zakrystjana do kościółka, rozdaje im Komunię św. i wsłuchuje się w pieśń dziękczynną, która z tysiąca serc płynie ku Bogu.

Piękne to obrazy wprost heroicznej miłości nowonawróconych ku swemu Panu i Zbawicielowi. Dla nas winno to być zachętą, abyśmy cześć Jezusa Eucharystycznego i u nas coraz więcej szerzyli, a przez nasze modlitwy i Komunije św. uprosili u Boga łaskę, aby wszyscy ludzie poznali Jezusa i ukochali Go.

J. Z.



Przez Krzyż do Kościoła

(Dokończenie).

W maju 1922 r. ciężka niemoc znowu zawiodła Teresę do szpitala w D., groziła jej nowa operacja. Myśl, że tym razem Bóg może powołać ją przed Swoją sąd, nieoczyszczoną z grzechów, przerażała ją. Błagała Boga o zachowanie jej przy życiu, czyniąc w duszy mocne postanowienie, że po powrocie do zdrowia nie będzie się już opierać głosowi sumienia i przyjmie katolicyzm. Istotnie w tym samym dniu, kiedy opuściła łóżko boleści, wymknęła się pokryjomu do kaplicy. Spodziewała się tam zastać księdza rektora, któremu chciała powierzyć swój zamiar i prosić go o pomoc; ks. rektor wszakże do kaplicy nie przyszedł. Zawiedziona, z rozdartem sercem wróciła Teresa do pokoju. W ciągu dni następnych napróżno szukała sposobności, by pomówić z księdzemrektorem na osobności.

Po upływie kilku dni Teresa znalazła na stoliku obok swego łóżka życiorysy dwu nawróconych: Heleny Most i Korduli Wöhler, położone tam przez jedną z zakonnice, która domyślała się, co się w duszy Teresy dzieje.

Teresa przeczytała oba życiorysy nader skwapliwie, przykład tych dusz bohaterskich dodał jej otuchy. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ — powtarzała sobie w duchu. Za przykładem Heleny Most postanowiła wtajemniczyć jedną ze swych sióstr w swe zamiary, pragnęła również zwierzyć się jednej z zakonnice; czekała tylko chwili spokojnej.

Zakonnice potrosze odgadły już stan duszy Teresy, oddawna wyśledziły bowiem, że często wymykała się do kaplicy, gdzie przed tabernakulum spędzała długie chwile. Małeńka biała Hostja wywierała na nią urok nieprzeparty, przyciągając ją magnetycznie do kaplicy, gdzie Teresa w uniesieniu zginała kolana przed tą największą z tajemnic miłości. Po wyjściu z kaplicy twarz Teresy promieniała odblaskiem wielkiej wewnętrznej radości.

Wreszcie nadarzyła się okazja do poufnej rozmowy z jedną z zakonnice. Teresa nie omieszkała zwierzyć się

jej ze swego pragnienia przyjęcia katolicyzmu, upoważniając ją do przedstawienia całej sprawy księdzu rektorowi, który też zaraz wezwał Teresę do siebie i przekonawszy się w ciągu dłuższej z nią rozmowy, że myśl o zmianie wyznania nie jest u niej wytworem marzycielskiego umysłu, lecz dojrzałym postanowieniem duszy dążącej do Boga, obiecał jej swą pomoc i opiekę.

W kilka dni później przybył do szpitala pastor protestancki w celu przyniesienia pociechy religijnej członkom swej gminy, pozostającym tam na kuracji. Zaproponował im przystąpienie do Wieczery Pańskiej, którą zamierzał sprawować. Propozycja dotyczyła również Teresy, jakkolwiek nie była ona parafjanką owego pastora. Teresa odmówiła uczestnictwa w ceremonji, która w jej oczach była teraz tylko lichem naśladownictwem sakramentu. Pastor nalegał, wreszcie powziął podejrzenie, że Teresa zamierza odstępstwo od swego wyznania, zwrócił się więc w tej sprawie do księdza rektora szpitala. Ten ostatni nie mógł zaprzeczyć, że Teresa istotnie skłania się ku katolicyzmowi, zaś sama Teresa, którą pastor chciał przez dysputę utwierdzić w wierze protestanckiej, wręcz oświadczyła, że wierzy w to wszystko, czego naucza Kościół katolicki, i że postanowiła nieodwołalnie zostać katoliczką.

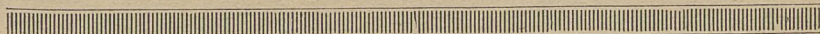
Teraz należało się spodziewać, że ów pastor nie omisszka zawiadomić rodziców Teresy i duszpasterza z jej parafji o zamierzonym odstępstwie młodej dziewczyny i jeśli nie udaremni jej całkowicie wykonania zamiaru, to przynajmniej przeszkodzi do skutecznego go w ciągu bardzo długiego czasu.

Ks. rektor, widząc trwogę i niepokój Teresy, wyjednał jej u lekarza naczelnego pozwolenie na odbywanie rekonescencji poza szpitalem. Teresa udała się do F. miejsca zamieszkania swej siostry, i tam pod kierunkiem o. jezuitę, przygotowała się do przyjęcia wiary katolickiej. Błagała ona swego przewodnika duchownego o przyspieszenie dnia, w którym zostanie zaliczona w poczet wyznawców Kościoła katolickiego, drżąc z obawy, by nim to nastąpi, rodzice jej nie zostali zawiadomieni o wszystkim i nie stawiali przeszkód. Siostra Teresy nie była wtajemniczona i niczego się nie domyślała.

Dzień 5 sierpnia 1922 roku był dniem upragnionym, w którym Teresa złożyła wyznanie wiary katolickiej w kaplicy sióstr zakonnych, dokąd się tego dnia udała, tegoż dnia pełna ufności i skruchy odbyła spowiedź świętą. Świadomość, że grzechy jej zostały odpuszczone, wprawiła ją w stan nieopisanie błogi. Uczucie wdzięczności ku Bogu wypełniło całą jej duszę. Następnego dnia przyjęła Komunię świętą z tak wielką pobożnością, z tak głęboką wiarą, iż obecni budowali się jej widokiem. Cała jej postać tchnęła niewymownem szczęściem, z ust ulatywały akty strzeliste ku Bogu, który zamieszkał w jej sercu.

Po opuszczeniu kaplicy zaraz napisała list do rodziców, donosząc im o swem nawróceniu. Rodzice Teresy i jej rodzeństwo byli do głębi oburzeni jej postępkami, wyrzekli się nie tylko jej widoku, lecz zerwali wszelkie z nią stosunki, powtarzali często, iż woleliby ją widzieć na marach, niż katoliczką. Wreszcie dowiedziawszy się, że wątle zdrowie Teresy nie dozwala jej objąć żadnych poważnych obowiązków, które zapewniłyby jej utrzymanie, ojciec zgodził się, by „odstępczyni“ zajęła dawne miejsce w domu rodzicielskim. Przyjęcie jednak, jakiego nawróconia doznała po powrocie do domu, było tak pogardliwe i łodowato-obojętne, tak wiele szyderstw i upokorzeń znosić musiała zarówno od dawnych swych znajomych, przyjaciółek, jak od służby domowej, że tylko myśl, iż cierpi dla umiłowanego Jezusa i w ten sposób choć w części zadośćczyni Mu za swe winy, broniła ją przed zupełnym upadkiem na duchu.

Po swem przejściu na katolicyzm Teresa przechodziła jeszcze dwukrotnie ciężką chorobę, która doprowadziła ją aż do stanu zupełnej niezdolności do pracy. Protestantkie otoczenie nawróconej uważa to zrządzenie Boże za znak widomy Jego gniewu i karę niebios za porzucenie przez Teresę wiary ojców, ona jednak z weselem znosi swój los, ochotnie cierpi dla Boga i ufa, że ojcowskie Jego serce nie karę jej zsyła, lecz dowody Swej wielkiej, wszechogarniającej miłości.



Wspomnienia z jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu

(Dokończenie).

W kościele del Jesu są relikwje błog. Andrzeja Boboli, sprowadzone z Moskwy przez śp. X. arcybiskupa Cieplaka i złożone w bocznym ołtarzu.

W kościołach benedyktyńskich oraz św. Bartłomieja na Awentynie są relikwje pierwszego apostoła Polski św. Wojciecha.

Kościół św. Jana Kantego mieści w sobie piękną rzeźbę Niepokalanej, dłuta Oskara Sosnowskiego.

W kościele N. Marji Panny Anielskiej (degli Angeli) wmurowana tablica sławi zwycięstwo wiedeńskie, a więc i króla Jana Sobieskiego.

W kościele św. Joachima wokół prezbiterjum różne narody fundowały swoje kaplice; posiada też i Polska swoją pod wezwaniem św. Jadwigi, w niej obrazy i nagrobki kilku sławnych Polaków.

Są też pamiątki po Mickiewiczu. W ścianie domu, w którym mieszkał, jest wmurowana tablica marmurowa z jego popiersiem, uwieńczonem wawrzynem; w pobliżu kawiarnia, w której ówczesna Polonja się schodziła (Caffe Grecco). Tam są również pamiątki po Mickiewiczu i innych sławnych naszych rodakach.

Kolosseum, cyrk wielki Nerona, dla nas chrześcijan miejsce uświęcone męczeństwem milionów chrześcijan, dziś ruiny. Na środku krzyż postawiony przez Mussoliniego.

Panteon, niegdyś świątynia wszystkich bogów, dziś kościół katolicki, prześliczny obraz Matki Bożej, architektura kopulasta, obecnie w odbudowie.

Kapitol obok starego forum: w podziemiu jest jeszcze straszne więzienie Mammertyńskie, w którym trzymano przed męką chrześcijan, między innymi św. Piotra Apostoła.

Obok muzeum pełne starożytnych greckich rzeźb, znanych z opisów, książek szkolnych, tak prześlicznie dokładnie rzeźbionych, że zdumienie ogarnia i myśl, jak ci

starzy poganie niewyrobionemi jeszcze wówczas narzędziami mogli tak cudnie rzeźbić.

Piątek, 20 października spędziliśmy we Florencji. — Na rynku miejsce stracenia świątobliwego reformatora dominikańskiego Savonaroli. W pałacach Pitti i Ufizzi najcenniejsze dzieła mistrzów pędzla, cenniejsze nad galerje Rzymu. W wieku XV Florencja była siedzibą najslynniejszych artystów. Ich obrazy są pilnie strzeżone.

Sobota, 21 października w Padwie: msza św. u grobu św. Antoniego, zwanego tu „il Santo“ — Święty, bardzo piękny ołtarz nad grobem, wokół płaskorzeźby z życia Świętego, na kościele relikwiarze z głową, palcem i językiem Świętego. Godne widzenia ołtarze, nagrobki, dwie kaplice fundacji studentów Polaków, którzy na uniwersytecie padewskim odbywali studia. Przed uniwersytetem statuy studentów, słynnych uczonych, między nimi i Polaków.

Niedziela, 22 października w Wenecji: niema tu do-
rożek, ani aut, które w innych miastach tyle huku sprawiają, zastępują je gondole, tj. łodzie, przejażdżka niemi po kanałach weneckich była dla nas pewną sensacją. Rano msza św. w kościele św. Mojżesza, zwiedzanie kościoła i placu św. Marka, pałacu dożów, biblioteki.

Wenecjanie, którzy w wiekach średnich prowadzili ożywiony handel ze Wschodem i bogacili się, oddawali zawsze dziesięcinę swych dochodów na dobro publiczne i przede wszystkim na budowę i ozdobę kościoła św. Marka. Każdy artysta wenecjanin poczuwał się do obowiązku jakąś swą pracą przyozdobić św. Marka, to też kościół ten, zbudowany w stylu czysto bizantyńskim, jest skończoną perłą sztuki. Attyka pełna rzeźb robi wrażenie bajecznej delikatnej koronki, fasada ozdobiona piękniemi, o żywych barwach mozaikami w złocie, które przez tyle wieków wcale nie zczerniało, okna ze szkła weneckiego i witraże, wewnątrz rzeźby i obrazy składają się na artystyczną całość. Obok kościoła pałac dożów zewnątrz i wewnątrz harmonizujący z kościołem, wieża zegarowa i cały szereg pałaców, to prawdziwe cacka sztuki.

Po zwiedzeniu reszty miasta nastąpiło wieczorem po-

żegnanie w hotelu, podziękowanie komitetowi, a zwłaszcza X. Janickiemu za trudy i prace ofiarowane.

Poniedziałek 23 października, podróż powrotna w wagonie, podziwianie widoków górskich, bardzo pięknych. Wtorek: rozwiązanie pielgrzymki w Katowicach po mszy św. w kościele Panny Marji. *M. Klapówna, Lwów.*

Chińska Róża: Marja Teresa Wang

Najodpowiedniejszą nazwą dla małej Marji Teresy Wang jest istotnie miano, nadane jej przez Misjonarza, Ojca Castel, który nam opowiada proste i wzruszające jej dzieje. Uroczą małą Chinką, noszącą pogańskie imię Fa-Jouen, co znaczy pełna wdzięku: bohaterska mała chrześcijanka, godna tego pięknego imienia Marji Teresy, ponieważ jest jakby odbiciem ślicznej, wonnej róży, rozkwitłej na niwie Karmelu św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Fa-Jouen, urodzona w Pekinie 1-go kwietnia 1917 z rodziny w dobrym pozostającej bycie, do której należało kilku profesorów wyższych uczelni stolicy, straciła wcześniej matkę i była wychowana przez ciotkę, podczas gdy jej ojciec często musiał się oddalać z domu w sprawach swego urzędu. Fa-Jouen prowadziła zwykle życie dzieci chińskich swej sfery aż do dnia, w którym, mając lat 11, zapadła na piersiową chorobę. Powierzona Siostrom Miłosierdzia w szpitalu św. Michała, zetknęła się tam z życiem chrześcijańskim i pobożną ciekawością zdjęta, zapragnęła poznać tę nieznaną religię. Wchłonawszy szybko wiedzę religijną pocziwej Katarzyny, nawróconej Chinki, której piecza nad nią była zlecona, dziewczynka udała się do światłego Ojca Misjonarza, który jej nauki katolickiej wiary udzielił. I Fa-Jouen uwierzyła w Jezusa i wkrótce o chrzest się dopomniała. Pan Wang na prośbę córki, którą czule kochał, odpowiedział nie odmową, ale radą, by poczekała do dwudziestego roku życia. „Czyż jestem pewna, że dożyję do dwudziestego roku? Zresztą pociechy, których doznałam w religji kato-

lickiej, są największe, jakich kiedykolwiek zakosztowałam“. Ojciec nie mógł się oprzeć tej prośbie. Fa-Jouen została ochrzczona 21-go kwietnia 1929 i przyjęła imię Marji Teresy. Chciała swem szczęściem się podzielić ze swemi dwiema młodszymi siostrami, lecz tym razem pan Wang był nieubłagany. „Zdecydują się, gdy będą miały lat 20...“ Mała neofitka musiała wyrzec się swego drogiego zamiaru, lecz się go nie wyrzekła: „Zanadto kocham mojego tatusia, mawiała, by mu przykrość sprawić, milczeć będę zatem. Zresztą P. Bóg wkrótce mię zabierze, a gdy się dostanę do nieba, tak będę się naprzykrzać Jemu i Najśw. Pannie, że wkońcu otrzymam na pewno nawrócenie mojej rodziny“.

Tak, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Marja-Teresa uczuła powołanie zakonne, gdy była jeszcze dzieckiem. Miała tylko lat 12, gdy napisała do Siostry wizytantki prośbę o przyjęcie do nowicjatu, aby móc zostać Siostrą Miłosierdzia w 15-tym roku życia. Prośba nie mogła być przyjęta, lecz czy P. Bóg nie spełnił więcej jeszcze, niż pragnęła? Właśnie miała tego wieku osiągnąć, gdy po bardzo ciężkich cierpieniach, znoszonych z wielką odwagą, oddała duszę Bogu o tej samej godzinie, w której 35 lat przedtem, umierała w Lisieux mała św. Teresa.

Marja Teresa Wang, która kilka tygodni przed śmiercią wyjątkowo była upoważniona do złożenia ślubu czystości, została na swą prośbę pochowana wśród grobów Sióstr Miłosierdzia.

To rzewne opowiadanie, które zawdzięczamy Ojcu misjonarzowi Castel, ojcu duchownemu świątobliwej dziewczki, wyszło w ślicznej książeczce, ozdobionej kilku portretami małej Fa-Jouen, na okładce której rysuje się na tle chińskiego smoka cudny profil Marji-Teresy, otoczony aureolą. Czyż nie jest to symbolem młodego Kościoła, wznoszącego się jak promienne słońce nad starą cywilizacją Konfucjusza.



Różne wiadomości

„**Święta Godzina**“ i adoracje całodzienne w dniach 15 i 18 marca z okazji 1900-lecia ustanowienia Najśw. Eucharystji i Kapłaństwa odbyły się w całej Polsce bardzo uroczystie i przy licznych udziałach wiernych. W stolicach biskupich wzięli w adoracji kapłańskiej w dniu 15 marca udział także Najprzew. XX. Arcypasterze, którzy też wydali na te uroczystości jubileuszowe osobne listy pasterskie.

Rzym. Dnia 4 marca odbyła się w bazylice watykańskiej uroczystość kanonizacji błog. Marji Michaeli od N. Sakramentu, założycielki zgromadzenia Sióstr Adoracji N. Sakramentu. W uroczystości wzięło udział 15 kardynałów, trzech patriarchów, 40 biskupów, dwór papieski, około 40 krewnych nowej świętej i liczne rzesze ludu. Po uroczystości kanonizacyjnej i ustaleniu daty obchodzenia uroczystości św. Marji Michaeli na dzień 24 sierpnia, Ojciec św. odczytał homilię, poczem rozpoczął Mszę św. w asyście kardynałów Granito, Dolci, Fumasoni-Biondi i Verde.

70 rocznica. Prześladowanie rządu rosyjskiego, zwrócone przeciw duchowieństwu katolickiemu, które sprzyjało powstaniu 1863 r., nie skończyło się z wygaśnięciem powstania. Śledztwa i dochodzenia trwały dalej i oto jeszcze w r. 1864 zostało straconych dwóch księży, oskarżonych o czynne współdziałanie z powstańcami. Dnia 13 kwietnia 1864 r. został rozstrzelany ks. Dajlid w Suwałkach za zachęcanie do powstania. Dnia 20 maja 1864 r. kozacy rozsiekali marjanina o. Stanisława Nosińskiego za odprawienie na misjach w Spalwiskach nabożeństwa za poległych w powstaniu. W roku bieżącym mija 70 rocznica ich męczeńskiej śmierci.

Japonja. W pewnej świątyni buddyjskiej w pobliżu miasta Osaka w Japonji znaleziono niedawno temu rękopisy chrześcijańskie i krucyfiks z 1584 r., to znaczy z czasu pierwszych początków chrystjanizmu w Japonji przed 340 laty. Przedmioty te stanowią dla poznania przeszłości chrześcijańskiej w Japonji ogromną wartość.

Chile. (Ameryka). Biskup Gwido Beck, wikariusz apostołski Araukanji w Chile wyświęcił na kapłana pierwszego indjanina z plemienia Araukanów, słynnego ze swego oporu w przyjmowaniu cywilizacji europejskiej. Tym pierwszym księdzem araukańskim jest o. Pascuale Allcapanang.

Nowy Jork. Dzienniki katolickie w Stanach Zjednoczonych notują ostatnio jeszcze jedno nawrócenie, mia-

nowicie znanego na terenie międzynarodowym dziennikarza, pisującego artykuły polityczne, William'a Hard'a, który przeszedł na łono Kościoła katolickiego w końcu lutego br.

Indje. Kilku chłopaków-pastuchów z Papanasum, dowiedziawszy się, że gdzie indziej dzieci zbierają grosze, przeznaczone na cukierki i ciastka, na utrzymanie kościoła, postanowiło wspierać swego duszpasterza. Przybyli doń pewnego dnia, by oddać drobne oszczędności na zakup monstrancji. Jeden z nich, aczkolwiek ojciec jego jest bez pracy, przyniósł jeden „pie“ (2 grosze) — wszystko co posiadał — i wręczył go misjonarzowi, niemało tem wzruszonemu.

W Kamerunie w Afryce rozwój Kościoła postępuje bardzo szybko naprzód. W roku 1932 liczba katolików wynosiła 274 tysięcy. Nawrócenia są bardzo liczne. Katechumenat trwa dwa lata, a misjonarzom, których liczba jest niedostateczną, by podołać zadaniu, pomaga w nauczaniu prawd wiary 2500 katechistów. W 4 latach ochrzczono 80 tysięcy osób! Obecnie uczęszcza na lekcje katechizmu 132.000. Neofici okazują niezwykle zapal do służby Bożej; uczęszczają co niedzielę i w święta regularnie do kościoła, nawet w dni powszednie liczba osób, uczestniczących we Mszy św. jest poważna. Codziennie przystępują setki osób do Stołu Pańskiego. Oczywiście, że wobec takiej gorliwości nie brak powołań kapłańskich. W r. 1923 otwarto małe, a w 4 lata później wielkie seminarjum. Małe seminarjum w Akono liczy 109, wielkie w Jaunde 41 uczniów. Profesorami wielkiego seminarjum w Jaunde są Benedyktyni szwajcarscy.

Z piśmiennictwa

Ks. A. Syski: *Ascetyka katolicka w krótkich naukach dla osób świeckich*, Warszawa—Paryż—New Jork—Łuck 1933, str. 196, cena 5 zł.

Dzięki Bogu, mnoży się coraz bardziej zastęp dusz, pragnących szczerze pogłębienia swego życia wewnętrznego. Świadczą o tem wymownie tak pięknie rozwijające się dzieło rekolekcyj zamkniętych, oraz czytelnictwo ascetyczne. W tych warunkach należy także na ambonie poświęcić więcej miejsca tematom ascetycznym. Niestety, dotąd brak nam było podręcznika do tego rodzaju kazań. Tę lukę wypełnia znakomicie świeżo ogłoszony tom kazań ascetycznych ks. Al. Syskiego, któremu daje ks. Bp. Dr. A. Szelażek w przedmowie umieszczonej na początku książki chlubne świadectwo, że był do napisania tego dzieła znakomicie przygotowany, tak wyższemi studjami i uzyskanymi stopniami naukowymi, jakoteż wydajną pracą duszpa-

sterską i redaktorską zwłaszcza wśród Polonji amerykańskiej. „Zgłębił on, tak tam czytamy, w swem życiu i w swej działalności pasterskiej zasadnicze linje ascezy chrześcijańskiej, — z własnych doświadczeń przekonał się o potrzebie głoszenia nauk ascetycznych, aby ogółowi wiernych u przystępnie środki postępu na drodze doskonałości chrześcijańskiej. Niewątpliwie, kazania te, oparte na rzetelnej wiedzy, i wypływające z długoletniej pracy nad duszami ludzkimi, — znajdują należne uznanie wśród duchowieństwa parafjalnego, stanowić będą bogate źródło oświecenia ludu katolickiego, a tym sposobem przyczyniać się będą do zapalenia niezliczonych ognisk miłości Bożej“. Wszystkich nauk jest 42. Tematy ułożone są logicznie: od pojęcia ascezy i doskonałości poprzez pokutę, oczyszczenie duszy, walkę ze złemi skłonnościami, pracę nad swem urobieniem wewnętrznem, przy użyciu tylu różnych środków, doprowadza do praktyki cnót boskich i moralnych, do doskonałości. Nauki pisane są stylem prostym, poważnym, niema nigdzie zawilych okresów, myśli wyrażone są krótko, jasno, poparte często obrazami z życia i przykładami.

N.

KOMUNIKAT

Na Zielone Świąta do Ziemi świętej

Liga Katolicka w Katowicach oraz Komisarjat Ziemi św. w Krakowie urządzają w dniach od 15—30 maja b. r. pielgrzymkę do Ziemi św.

Protektorat oraz kierownictwo duchowne objął łaskawie J. Eksc. Ks. Biskup Adamski.

Koszty uczestnictwa od Lwowa wraz z wszelkimi opłatami paszportowymi, biletem okrętowym, utrzymaniem, zwiedzaniem, wynoszą — zależnie od kabiny na statku — od zł. 690.—. Przewidziane jest również fakultatywne przedłużenie pobytu w Ziemi św. do 12 czerwca ze zwiedzeniem lub bez zwiedzenia Egiptu za osobną dopłatą.

Zgłoszenia przyjmują oraz informacyj udzielają: Liga Katolicka w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58, tel. 313-30; Komisarjat Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka 4; Francopol w Warszawie, Mazowiecka 9.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.